Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Rok VI. | Nowy Sącz, dnia 17 marca 1934. | Nr. 12.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 5.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 4—5 po południu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu; 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. 409.090 — Telefon Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzecd szpalt. – Przy miesięcznem względnie dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Panu Marszałkowi, w dniu Imienin!



W łopocie flag rozwitych, w rozgraniu dzwonów kościelnych i błysku stali defilujących szeregów obrończych, przeminie znowu dzień 19 marca, dzień krótki, podobny innym – a jednak: jaki naprawdę uroczyście inny! Jakby na dziwny jakiś zew, zew przepotężny, zew drzemiącej w narodzie Miłości, wykwitną na gmachach flagi, na ulicach miljonowe tłumy, w świątyniach Bożych gorące serca, – w salach uroczystych akademij niemilknące oklaski! Wykwitną rumieńce wzruszenia na świeżych, dziecięcych licach Młodzi, która dzień ten czci, narówni z starszymi, serdecznie, gorąco, ba może najgoręcej.

Dzień ten wrósł w życie Narodu tak mocno, tak silnie, tak gorąco – jak mocno a głęboko ugruntowała się wiara w Tego, który nasz Naród prowadzi od lat wielu. Prowadzi dziś – i... prowadził wczoraj, kiedy ci wszyscy inni nietylko, że nie mieli odwagi, ale co gorsza zwątpili w przyszłość! I kiedy tu i tam, na zewnątrz szła »polityka« nasza »delegacyjna i reprezentacyjna« – On jeden, z niewielu tylko druhami, szedł inaczej. Szedł, nieznany, mały, ukryty – a jednak jakże Mocny!!!

Nietrudno dowodzić dziś, co zdziałał. Wie o tem Orzeł Biały, którego związane skrzydła od przeszło wieku, On pierwszy rozciął. Wie o tem każdy, choćby nawet w dniu dzisiejszych zmagań codziennego życia, każdy, który nawet zdegustowany jest trudem. I tu jedno pytanie: czy On miał przeciwności? Czy w Jego życiu nie było też trudu i zmagań? A jednak jak mocno przeciwstawił się życiu i... wygrał... Wolność! Czyż nie winno to być wskaźnikiem dla tych, którym dzisiaj ciężko?

Jest On dla nas też przykładem wytrwałości a nadewszystko wielkiej miłości. Miłości dla Ojczyzny, narodu i społeczeństwa. Jest On tym, który nietylko wolność wywalczył, ale który wolności tej jest stróżem, mimo niegodnych uwag tych; innych. Na Boga! On, więzień kazamat rosyjskich i pruskich, człowiek idealnej równości, człowiek, niosący trud walki od lat, człowiek kochający Polskę, czy zasłużył choćby na jedną krytyczną uwagę? A popatrzcie jednak!

Serce boli i... serce się raduje! Postacie wielkie nie należą do dziś, a do jutra! A jednak już dzień dzisiejszy buduje przyszłość: podobnie jak On budował w Rosji, Anglji i Austrji wolność naszą 1918 roku. Mocny jest i ideowy. A to wszystko! Dla Polski, dla Narodu, dla Wolności szedł cierniową drogą ideału i doszedł! I dziś za to, za Jego wiarę, Jego siłę, Jego jasny cel Wolnej Ojczyzny winniśmy ręce Jego, Jego umęczone pracą i biegiem lat ręce: całować!

Oby Bóg, w dniu Jego Imienia pomniał o Jego Wiernym, Wielkim Słudze, Marszałku Józefie Piłsudskim i oby zachował Go dla Narodu i Jego siły przez długie, szczęsne dla Polski lata!!!

OCHRONA PRZYRODY A GÓRALE.

(Niema Tatr bez szałasów, owiec i juhasów »pedzioł« Gwiżdż.)

Od dłuższego czasu toczy się na łamach dzienników stołecznych głośna a namiętna debata: o nas i co najciekawsze... bez nas! Mnóstwo artykułów głosów publicznych, protokołów, ba nawet szereg broszur, świadczy o rozmachu i dyskusyjnem zacietrzewieniu publicystów. – Sprawą tą, która tyle »ruchu« narobiła, jest programowa kwestja Tatrzańskiego Parku Narodowego i związanej z tą sprawą idei ochrony przyrody. Rzecz interesująca, zasadnicza a przedewszystkiem ważna dla nas, – boć przecie o nasze górskie Podhale, o nasze Tatry, Pieniny i Babią Górę idzie. Nic więc dziwnego, że może nieco dziwnem wydaje się nam owo licytowanie bez nas o... nasze szaty.

Ochrona przyrody jest ideą, bezapelacyjnie dzisiaj przez cały świat kulturalny przyjętą. Jednak jej wykonanie nie może się wszędzie odbywać w jednaki sposób! Kultura idzie naprzód i to potężnymi skokami – przystosowanie się jednak do niej narodów jest jeszcze dzisiaj różnorakie – Stąd w jednych krajach człowiek z swem tempem życia wdziera się już w najodleglejsze zakątki, w innych natomiast te już nie najodleglejsze, ale i bliższe zakątki proszą się jeszcze o... prymityw choćby rozwoju. W tem drugiem położeniu znajdujemy się my dotąd niestety, stąd alarmy tych, którzy chcieliby zamknąć dostęp t. zw. »geszeftciarzom« prywatnym do Tatr, wydają się nam mocno przesadzone. – Podtatrze nasze a nawet Tatry są tak jeszcze prymitywnie »urządzone«, że w stosunku np. do Tatr czeskich i ich urządzeń, jesteśmy kopciuszkami. – A przecież cały zagraniczny ruch turystyczny, na który liczyć musimy, orjentuje się właśnie wedle tych urządzeń. – Człowiek żyjący stale w mieście chętnie robi wycieczkę w okolicę, choćby najdzikszą, aby zażyć rozkoszy tej dzikiej przyrody, człowiek jednak zostawiony na okres kilkutygodniowego pobytu w najpiękniejszym choćby prymitywie prędko zatęskni, do najmniejszej choćby wygody. Stąd też dążenie przemysłowców do ujęcia Tatr w ramy pewnego postępowego przeobrażenia, – związanego z rozbudową szos automobilowych, kolejek, sanatorjów i t. p. praktycznych rzeczy.

Drugimi są t. zw. ochraniarze, działacze bezwzględnie ideowi, ale chcący swe idee przeprowadzić, że się tak wyrażę »przy zielonym stoliku«. Ci radziby w Tatrach stworzyć wielką ciszę, odrzucić na Podtatrze budownictwo sanatoryjne, znieść szosy automobilowe wewnątrz, znieść nowoczesne, nieliczące z prymitywem gór schroniska, utrudnić wolny dostęp w góry i stworzyć niedostępne nawet dla nikogo rezerwaty ściśle. – Podniosły się nawet głosy, aby wprowadzić... opłaty za wstęp do Tatr!!! Ochraniarze zwalczają też zaciekle zwolenników pierwszego kierunku: industrjalizacji Tatr, występując przeciwko »poglądom kramarskiego uprzemysłowienia Tatr«. – To też jedni i drudzy wyciągają coraz nowe argumenta, obrzucając się wzajemnie inwektywami: dyktatorów, antyspołeczników, utopistów, kramarzy itp.

Nikt jednak nie zapytał dotąd tego, którego głos winien w danej sprawie przeważyć szalę, t. j. mieszkańca tych ziem rezerwatowych – górala! Nikt

nie spytał dotąd, jakie jest właściwie nasze stanowisko? Powołują się coprawda obie strony na poparcie Związku Podhalan, ale Związek to nie chłop, siedzący na roli, ale przeważnie góralski inteligent z Warszawy czy innej centrali. Nie spytał nikt – a jednak góral... odpowiedział, z trybuny sejmowej: mocno a honornie. A góralem tym był poseł nasz p. F. Gwiżdż, który sprawom ustawy o Parku Narodowym poświęcił dnia 6 bm. swe przemówienie.

«Ci nieliczni coprawda, ale przecież coś znaczący działacze ochraniarzy rościli sobie pretensje» – mówił poseł Gwiżdż «do roli jakichś dyktatorów na terenie Tatr, Pienin i Babiej Góry. Ale zapomnieli o tem. że pod temi Tatrami, Pieninami i Babią Górą, obok wspaniałych gór, lasów i zwierząt, żyją też ludzie, że od wieków ci ludzie tam gazdują, że od tego gazdowstwa odepchnąć się nie dadzą żadnym towarzystwom, żadnym związkom, takim czy innym»..

A dalej;

«Podhalanie nie mówią, że Tatry, Pieniny i Babia Góra to ich wyłączna własność, że oni tylko sami tam mogą gospodarować...»

«Żadna też organizacja miejscowa nie wypowiedziała się przeciw ochronie gór, lasów, flory i fauny górskiej. Wielkie natomiast zaniepokojenie wśród ludności podhalańskiej, wywołały nieuzasadnione niczem pretensje jednostek, a nawet niektórych organizacyj do specjalnych przywilejów, do jakowejś wyłączności w gospodarowaniu na tych terenach»...

«Czy Tatry będą mniej czy więcej cywilizowane. to obojętne; jeżeli mniej – to zarobią więcej przewodnicy. Ale nieobojętnem jest, czy wypas owiec podniesie się czy spadnie i nieobojętnem jest, – czy ludność będzie mogła kupić tam drzewo«...

»Tatry więc bez szałasów, bez baców, bez juhasów i owiec, to przecie nie byłyby Tatry« itd.

Wielkie to słowa i mocne! A przedewszystkiem najzupełniej słuszne. My, górale nie uważamy stron naszych jako własności wyłącznie góralskiej, uważamy, że Tatry są własnością narodową, nie przychylamy się do tych czy owych teoretycznych, wymagających jeszcze dyskusji wniosków – ale sądzimy że stanowczo nikomu nie wolno decydować o nas, bez nas. Jesteśmy tu autochtonami, tu żyjemy, tu mamy nasze interesy, niechże o tem pamiętają wszyscy.

Idea ochrony przyrody jest przepiękną, ale musi się ją przeprowadzić bez naruszenia choćby nawet zwyczajowych praw góralskich! A prawa te mocno się i wrosły głęboko w życie ludu, jeszcze od XIII. wieku, – od czasów bł. Kingi, wojewody Cedrona i pierwszych kolonizatorów Podhala Cystersów.

St. Klemensiewicz.

Z działalności nowosądeckiego Koła T. S. L. w roku 1933.

W niedzielę dnia 4 marca odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie nowosądeckiego Koła T. S. L. w obecności dużej ilości członków Koła i delegatów czytelń T. S. L. Zebranie zaszczycił swą obecnością Starosta powiatowy p. Dr. M. Łach, tudzież Inspektorowie szkół p. W. Gawski i p. M. Wieczorek.

Sprawozdanie z działalności Koła i jego Czytelń przedstawił prezes Koła p. inż. W. Cyło. Działalność była wielostronna i polegała w pierwszej linji na pracy kultur.-oświatowej Koła w mieście. Wśród placówek kult.-oświatowych Koła T. S. L. zajmuje niewątpliwie pierwsze miejsce założona w r. 1926 średnia 3-klasowa Szkoła Przemysłowa Żeńska, rozwijająca się pomyślnie.

Kiepskie warunki finansowe wycisnęły jednak swój niemniej swój ślad na drodze dalszego rozwoju szkoły tak, iż obecnie musiało Koło dalszą rozbudowę szkoły powstrzymać, poprzestając na utrzymaniu jedynie wydziału krawieckiego i bieliźniarstwa, aż do czasu uzyskania dla szkoły własnego budynku. Frekwencja uczenic wzrosła ze 106 w r. szk. 1932|33 na 117 w r. szk. 1933|34. Dochody szkoły za r. szk. 1932|33 wynosiły 32,949·76 zł. – wydatki 32.507·33 zł.

Ściśle ze szkołą związana jest mieszcząca się przy ulicy Jagiellońskiej 37 Wytwórnia Przemysłowa Koła T. S. L., ułatwiająca absolwentkom Szkoły Przemysłowej odbycie praktyki zawodowej i złożenie egzaminu mistrzowskiego. Dochody Wytwórni wynosiły w r. ub. 6.871·36 zł., wydatki zaś 6·860·20 zł. Obydwa zakłady doznają stale wydatnego materjalnego poparcia ze strony Rady Miejskiej i Zarządu Miasta, za które Walne Zgromadzenie wyraziło Samorządowi Miejskiemu serdeczne podziękowanie.

Nowopowstałą w r. 1933 placówką jest Czytelnia T. S. L. im. A. Asnyka na Załubinczu, która wykazuje żywiołowy rozwój. Liczba jej członków doszła z końcem roku do 160, którzy rekrutują się w połowie z pośród miejscowej młodzieży.

Czytelnia mieści się w pięknym obszernym lokalu, prowadzi świetlicę dla młodzieży, – posiada zaczątek własnej bibljoteki (275 książek) i czytelnię czasopism. Subwencjonowana z początku wydatnie przez Koło T. S. L. jest już obecnie samowystarczalną. Osiągnięcie przez Czytelnię na Załubinczu samowystarczalności, – umożliwiło Kołu T. S. L. podjęcie pracy kulturalno-oświatowej na drugiem przedmieściu, tj. w Dąbrówce, gdzie w lutym b. r. powstała Czytelnia T. S. L., wzorowana na Czytelni na Załubinczu. – Bibljoteka miejska T. S. L. liczy obecnie 2920 tomów i zostanie zrekonstruowana w r. 1934 w ten sposób, że część książek będzie z niej wydzielona dla Czytelni T. S. L. na Załubinczu i w Dąbrówce, – reszta zaś, umieszczona w dogodnym dla ogółu członków Koła punkcie (ul. Jagiellońska 38) będzie stale uzupełniana i prowadzona jako bibljoteka nowości.

Zarząd Koła urządził Opłatek w salach Czytelni Mieszczańskiej, Wiec oświatowy w sali Ratuszowej w którym mieszkańcy miasta wzięli liczny udział oraz poranek Sienkiewiczowski, na którym zespół amatorski Czytelni T. S. L. odegrał udatnie doskonałą sztukę Dominika. pt. »Ojcowizna« z muzyką p. J. Fydy. – Liczba członków wzrosła w ubiegłym roku po uwzględnieniu skreśleń o 116 i wynosiła na końcu roku 428.

Praca Koła na wsi opiera się na lokalnych organizacjach kulturalno-oświatowych, – któremi są Czytelnie T. S. L. Na końcu roku 1932 było ich 5 na terenie działania Koła, a w ciągu roku 1933 – wzrosła ich liczba do 13, nie licząc wspomnianej poprzednio Czytelni na Załubinczu. Czytelnie te miały na końcu ubiegłego roku 777 członków, – 1322 książek w swoich bibljotekach, 44 czasopism w swych świetlicach, 13 zespołów teatru amatorskiego, które dały 36 przedstawień teatralnych, 10 chórów, 3 orkiestry, 3 zespoły dokształcające, 2 zespoły konkursów rolniczych a pod koniec roku zorganizowały 32 zespoły do konkursu dobrego czytania książek. Czytelnie urządziły w ciągu roku 41 obchodów narodowych i państwowych, 262 odczytów i pogadanek świetlicowych, 32 zabaw towarzyskich i festynów

Obok nauczycielstwa, które rej wodzi w pracy, pracowali rzetelnie w Czytelniach absolwenci różnych kursów T. S. L. w szczególności zaś absolwenci kursu dla przodowników Czytelni T. S. L., absolwenci kursu teatralnego z r. 1932 i absolwenci Niedzielnego Uniwersytetu Wiejskiego T. S. L. w Nowym Sączu.

W roku 1932|33 ukończyło Uniwersytet 30 wychowanków, obecnie uczęszcza 38.

Hamująca rozrost pracy oświatowo-wychowawczej Koła, sprawa budowy kościoła w Łabowej ma się ku końcowi. W roku 1933 wykończono budowę o tyle, że kościół mógł być 17 grudnia poświęcony i oddany do użytku wiernych. Uroczysta konsekracja odbędzie się w czerwcu 1934 roku. W r. 1933 wydano na budowę i umorzenie długów 3.373·66 zł. Dług z tytułu budowy wynosi jeszcze 3.136·18 zł. Dochody Koła, bez Szkoły Przemysłowej i bez Wytwórni Przemysłowej wynosiły 8.518·65 zł. a dochody Czytelń 3.157·46 zł.

W skład Zarządu Koła wchodziło 21 osób. Przy Zarządzie Koła były czynne następujące Komisje: oświatowo-wychowawcza, bibljoteczna, finansowo gospodarcza i budowy Kościoła w Łabowej.

W skład Zarządu Koła na rok 1934 wchodzą pp. Inż. W. Cyło, prezes, prof. Jan Markiewicz, I. wiceprezes, prof. Jan Goreck, II. wiceprezes, prof. St. Bernacki, sekretarz, urz. Banku Polskiego K. Cuszyłek, skarbnik, urz. PKP. St. Bukowski, Kierownik szkoły L. Białoskórski, referendarz Starostwa Mgr. Tad. Dobrowolski, dyr. Banku Polskiego R. Dębicki, insp. szk. W. Gawski, urz. Kasy Zalicz. J. Gerczycka, obwod. instr. oświaty pozaszkolnej J. Izdebski, naczelnik Stacji PKP. Fr. Krupski, prof. W. Kopczyński, E. Lisiewiczowa, prof. dr. T. Miczyński, prof. J. Potoczek, M. Radwańska, prof. J. Strzelecki, zastępca Starosty dr. W. Tobiczyk, urz. skarbowy J. Trybus, major w st. spocz. J. Wianecki, J. Zemankówna.

St. M.

Łemkowszczyzna.

Żyjemy w sąsiedztwie z narodem, od którego różnimy się pochodzeniem, religją i językiem. Czytamy często o Łemkach i różnych wydarzeniach na Łemkowszczyźnie, nie znamy jednak bliżej ich życia i zwyczajów a tem bardziej pochodzenia. Wąskie pasmo południowej Polski wzdłuż Podkarpacia zamieszkują od dawien dawna Rusini. Plemiona ich wysunięte najdalej na zachód, mieszkające między Sanem a Popradem, nazywają się Łemkami. Prawdopodobnie nazwa «Łemko» poszła od wyrażenia, którego używają w mowie, np. »piszołbym do mista, lem nemam kierpci«. To wyrażenie »lem« (lem) dało ponoć nazwę Łemkowi.

Łemkowie, jest to grupa etnicznie swoista, która przybyła od wschodu, od Wołoszczyzny, uciekając przed Tatarami. – Tutaj wśród gór znaleźli bezpieczne schronienie i tu się osiedlili. W każdej wsi rozróżnia się t. zw. »sołtysów« czyli panów i niesołtysów. Sołtysi prawdopodobnie wywodzą się od bojarów, którzy uciekali razem z ludem. – Ponieważ lud ten wbił się klinem w ziemię rdzennie polską, więc nabrał też dużo cech od naszego ludu. Mowa ich jest mieszaniną języka polskiego, ruskiego, z domieszką jeszcze innych języków, ale najbardziej zbliżona jest do języka polskiego, a nie do t. zw. ukraińskiego, jak twierdzą niektórzy. Dowód najlepszy, że gdy do Łemka zwracamy się z mową ukraińską, nie rozumie jej często. Akcent mowy pada na drugą zgłoskę od końca, jest więc wybitnie polski. Łemkowie są greko-katolikami, lecz duży ich procent, zwłaszcza w 1928 roku przeszedł na prawosławie, a bezpośrednią przyczyną tego była polityka i żądania księży greko-katolickich. Owieczki wymknęły się im więc z pod władzy.

Naród łemkowski jest bardzo biedny, naibiedniejszy wśród Rusinów, gdyż okolice, które zamieszkuje, są górzyste i kamieniste, a przez to trudne do uprawy. Głównym produktem jaki się tu udaje i jest podstawą bytu, to t. zw. »grule« lub »kumpery« (ziemniaki) i owies. Gospodarka stoi tu bardzo nisko, sposób uprawy roli jest bardzo prosty. Nic dziwnego, gdyż rozrzucane kawałki pól, uniedostępnione przez potoki i jary, uniemożliwiają jej uprawę. Na niekorzyść Łemka trzeba powiedzieć, że nie wiele on się na tem zna, a gdy z poradą idą instruktorzy rolni, Łemko broni się, boi i nie da się skusić na doradę czy pomoc instruktora. Dużo robi tu komasacja, która od jakichś czterech lat jest tu prowadzoną. Zmieni się sposób gospodarzenia po scaleniu, bo chłop, który miał dotychczas (dosłownie) 15 morgów gruntu w 83 kawałkach, będzie to miał w jednym lub w dwóch kawałkach. Uprawą i robotami w polu poza orką, siewem i zwózką trudnią się kobiety a gospodarze pilnują konia i lasu. Zimą zwozi drzewo na opał a latem robi kopalniaki (katule). Bydło w tych stronach jest małe, biedne i suche, ale to tylko przez warunki. Nie może ono być wielkie i tłuste, bo po paszę idzie ono 10 klm. i to na cały dzień. Z rzemieślników jakich się tu spotyka, to kowale, szewcy i kołodzieje i to nie specjaliści, lecz traktują to rolnicy jako zawód uboczny.

Strój Łemka, to latem spodnie i bluza, lub koszula z płótna własnej roboty, a zimą czucha koloru ciemno-bronzowego z twardego sukna własnej roboty i takież spodnie obcisłe. – Jedyną ozdobą stroju są naszywki czerwono-żółte a u guni pętle do wiązania zamiast guzików. Kompletu dopełniają kierpce i zimą czapka barania, a latem kapelusz. Gdzieniegdzie zachowały się jeszcze długie sukienne płaszcze z kołnierzem ozdobionym z tyłu i z przodu frędzlami i z takiemiż frędzlami i rękawów. — W ubiorze kobiet znać wpływ miasta. Zwyczajów i obrzędów cała moc. Taki np. zwyczaj Bożego Narodzenia (mój artykuł p. t. »Boże Narodzenie u Łemków) Wielkiejnocy, wesele i inne przebogate są w zwyczaje i śpiewki.

Wieś łemkowska jest zawsze zbudowana nad potokiem, dom przy domu, a nie rozrzucona po górach, jak na naszych wsiach. Domy drewniane, kryte przeważnie gontem. Krytych słomą nie spotyka się z reguły. W budowie domów jest norma. Dom (chyża) składa się z kuchni, będącej równocześnie mieszkaniem, z świetlicy, która jest zimną nie opaloną, a w której składa się ubrania i z komnaty, przeznaczonej na zboże. Domy są brudne, tak samo i koło domu. – Zaraz koło domu jest stajnia i stodoła, często pod jednym dachem z chyżą Zjawiają się i tu coraz czyściejsze chaty, – ogół jednak przedstawia wiele do życzenia.

Naiwiększą pieczą z budowli otoczone są cerkwie, małe, drewniane, kryte gontem. Pewien wpływ

na ich budowę częściowo wywarł styl bizantyjski, a najbardziej budownictwo polskie. Cerkiew składa się z części kapłańskiej najniższej, z części środkowej prostokątnej i z babińca.

Nad babińcem wznosi się wieża. Sposób budowy wieży przyjęto od Polaków. – Z zewnątrz ściany pobite są gontem. Wnętrze jest ładnie złocone, szczególnie »carskie wrota«, artystycznie jednak nie przedstawia większej wartości. Życie Łemka upływa spokojnie, a treścią jego jest rola. O wykształcenie dba mało, dlatego posyła dzieci do szkół przeważnie 1-klasowych, gdzie uczą się po polsku i łemkowsku. Jedynym ich życzeniem umieć czytać i pisać. Interesują się światem mało, bo mało wiedzą. Kolei dużo przez całe życie nie widzi a co dopiero inne wynalazki. Nauka jest więc bardzo utrudniona. – Wsie łemkowskie są ogólnie spokojne, lojalne w stosunku do Państwa, oczywista poza wyjątkami, gdzie szerzy się akcja ukrainizacji. Łemko opiera się jej jednak silnie i miejmy nadzieję, że odeprze ją zupełnie, bo trudno, aby tu na ziemi rdzennie polskiej mogły się szerzyć obce prądy.

Franciszek Antoni Przybyłowicz.

Współpraca w prasie prowincjonalnej.

W odpowiedzi na nasz apel »Dlaczego tak mało do nas piszecie«, otrzymaliśmy list od p. W. Zehetgrubera, sekretarza Tow. Oddz. Z. N. P., w którym Szanowny Autor składa na nas winę, że mamy słaby kontakt z ludnością. Na dowód tego podaje p. Zehetgruber, że np. jego artykuły fachowe z zakresu szkolnictwa nie zostały umieszczone i wyraża przypuszczenie, że więcej osób piszących zostało »koszem« redakcyjnym zrażonych. Nie mając miejsca na przedruk całego listu, pozwolimy sobie odpowiedzieć krótko:

Przeważna ilość piszących niema poczucia dziennikarskiej, prowincjonalnej rzeczywistości. Podobnie ma się rzecz z p. Zehetgruberem, artykuły o potrzebach szkolnictwa powszechnego, – o nowych programach nauczania itd. mogą być pierwszorzędnymi artykułami dla fachowego pisma oświatowego czy nauczycielskiego, niestety, nie dla nas! Bowiem nie jesteśmy pismem nauczycielskiem i nie możemy zapełniać skromnych ilościowo szpalt, wywodami nawet bardzo uczonymi, ale poza nauczycielstwem, nieinteresującymi ogółu. A prenumeratorów nauczycieli możemy niestety na palcach policzyć! Podobnie nie moglibyśmy umieścić choćby najwspanialszych artykułów z zakresu ścisłej wiedzy inżynieryjnej czy medycznej, bo rzeczy te ujmowane ściśle, nadają się do czasopism fachowych a nie popularego, regionalnego »Głosu Podhala«.

Niestety, artykuły nadsyłane nam, mają często to nastawienie; nic dziwnego że nie umieszczamy ich, bo mówiąc szczerze, znudziłyby czytelnika! – Nam trzeba czego innego. Jeden list ze wsi, pisany przez chłopa, traktujący o jego sprawach, ma dla nas większe znaczenie, niż dziesięć artykułów najpiękniejszej choćby miejskiej teorji. Wszak jesteśmy pismem regjonalnem i idącem przeważnie na wieś. Dlatego wołamy: dlaczego tak mało piszecie! Inteligent, mieszczanin, inżynier, lekarz, profesor, mają dość pism fachowych, skoro w zakresie swej wiedzy chcą się czego dowiedzieć. My jesteśmy skromnym tygodnikiem, ograniczonym co do miejsca do stron 4-ch, na których musimy umieścić coś z polityki, wieści z wielkiego Podhala, kronikę, jakiś felieton, przejawy aktualnego życia itd., itd. – Nic dziwnego, że artykuły nasze muszą być skondensowane, treściwe, popularne i siłą faktu krótkie. – Stąd trudno nam zapełniać szpalty dyskusjami, choćby uczonymi, ale długiemi i ściśle fachowymi.

Wynika stąd jasno, że ani »ktoś« z Redakcji nic do p. Zehetgrubera nie czuje – ani też Redakcja nie robi nikomu na złość, a kieruje się jedynie faktycznym stanem prowincjonalnego czytelnictwa. Pracę nauczycielstwa cenimy wysoko, z nauczycielstwem współpracujemy i radzibyśmy umieszczać te fachowe, dyskusyjne artykuły, w takim jednak razie musielibyśmy mieć silniejsze poparcie w Zw. Naucz. Polskiego. – Gdyby się p. Zehetgruberowi udało przekonać 200 członków Z. N. P. by zechcieli zaprenumerować i faktycznie wpłacać prenumeratę, moglibyśmy ofiarować nauczycielstwu nawet całą dodatkową kartkę. Niestety, jak dotąd prenumeratorów nauczycieli mamy... kilkunastu.

Na dzień Imienin.

Hej Komendancie! Tyle zbiegło lat,
kiedy nas zwołał Twój rozkaz i zew,
kiedyśmy biegli z szkół, fabryk i chat,
niosąc ochotnie serca, siły, krew.
Przez trud i chwałę – przez gorycz i wstyd
za tych, co od nas odwracali twarz
szliśmy, w Wolności wierząc złoty mit
Twemi śladami – Wodzu miły nasz!

Hej Komendancie – serca nasze drżą
zawsze tem samem – tem samem kochaniem,
i choć się życia węzły dziwnie rwą,
jedno na zawsze – do śmierci zostanie,
skarb, co w życiowych mrokach jasno lśni
schowany w duszy przenajświętszą głąb
wspomnienia tamtych, nieśmiertelnych dni!

Hej Komendancie! I zawsze to wiedz,
że nas żołnierski, wspólny związał trud
i zanim przyjdzie nam w mogiły ledz
my przejdziem czyści – przed błoto i brud,
bo nieodstępną przy nas pełni straż
zniszczony w boju – podarty od kul
wspólny nam z Tobą – szary mundur nasz!

Marja Filipowiczówna.

ZMIANA PRODUKCJI jedynym lekarstwem na bezrobocie wiejskie.

W Polsce przeważają gospodarstwa drobne i karłowate, bo oto: poniżej 2 ha jest 34 proc. wszystkich gospodarstw, od 2 do 5 ha jest 31 proc. od 5 do 20 ha – 32 proc., powyżej 30 ha – 3 proc. a gospodarstw powyżej 100 ha jest trochę więcej niż pół procent.

Powoli dąży Państwo do upełnorolnienia karłowatych gospodarstw drogą parcelacji większych majątków. Od powstania niepodległej Polski rozparcelowano ogółem 2,186.719 ha. – Z tego część przeznaczono na utworzenie nowych kolonij. Obecnie rzeczą ogromnej wagi dla gospodarstw drobnych tj. 64 proc. wszystkich gospodarstw, jest znalezienie nowych dróg dla swej produkcji.

Nie ulega wątpliwości, że zasadniczy kierunek produkcji gospodarstw włościańskich musi pozostać nadal zbożowo-okopowy. Wynika to z tego, że gospodarstwo musi dać w pierwszym rzędzie pożywienie dla rodziny. – Niemniej jednak należy dążyć do siania, czy sadzenia roślin, które bądź to wymagają większego nakładu pracy, bądź mają ustalony popyt w danej okolicy. Choćby dlatego, że przy takiej produkcji uzyskać można wyższe ceny, niż te, które normalnie osiąga się za zboże i okopowe. Warzywnictwo, sadownictwo, zwłaszcza w pobliżu miast, opłaca się dobrze, tak samo len i konopie, siano na sprzedaż, a nietylko na własny użytek.

Jest jeszcze jeden powód, który powinien skłonić gospodarzy do częściowego przestawienia kierunków produkcji. Mianowicie, nie wszystkie ręce robocze w drobnych gospodarstwach są należycie wyzyskiwane. Zamało jest precy, której poza gospodarstwem wobec istniejącego bezrobocia, nie można znaleźć. Przy zbożowym kierunku produkji, nie znajdzie się praca dla wszystkich członków rodziny. – Obliczenia wskazują, że zdolność robocza właścicieli drobnego gospodarstwa wyzyskiwana jest w zatrudnieniu we własnem gospodarstwie zaledwie w 26 proc. Pozostaje więc ogromna ilość czasu niewykorzystanego, który przy sprzyjających okolicznościach pozwoliłby włościaninowi na wzmożenie dochodowości we własnem gospodarstwie. Jako naczelny postulat wysuwa się więc dla drobnych gospodarstw sprawa przeprowadzenia zmian w obsiewach tak, żeby zasadniczy kierunek zbożowo okopowy został utrzymany, ale żeby również znalazło się miejsce dla roślin cenniejszych, wymagających większego nakładu pracy, ale i zyskowniejszych. Wybór takich roślin uzależniony jest od okolicy i dla wielu punktów kraju może być zupełnie różny.

TEATR TOW. DRAM. w N. SĄCZU.

MOST

Sztuka w 3-ch aktach, Jerzego Szaniawskiego.

W świetnej interpretacji Teatru Dramatycznego ujrzeliśmy ostatnio mocny dramat Szaniawskiego. Właściwie tak prawdę powiedziawszy, jest konflikt i tragedja ojca-przewoźnika, dla nas ludzi zwyczajnych do znacznie głębszych konfliktów, wyczytanych choćby w codziennym „Kurjerku“ rzeczą nieco nienaturalną, zanadto przyczynową, zamało teoretyczną, podejście jednak autora do rzeczy, jej psychologiczne i teatralnie tak doskonałem i wzruszającem, iż żałować należy, że on przewoźnik nie jest jakąś stalową, bryłową postacią nieprzemijającego konfliktu dramatu historycznego — a tylko uosobieniem wątpliwej życiowo tragedji, która dziś jest już przeżytkiem zarówno życiowym jak i scenicznym. Przytem wszystkiem wydaje się dramat być tylko szkicem, rzuconym nadzwyczaj utalentowanie i mocno na deski sceniczne, szkicem w którym czuć lwi pazur autora — a który przecież wydaje się w zakończeniu niedociągniętym i urwanym. Najlepszym tego dowodem choćby to, że publiczność po trzecim, końcowym akcie nie była pewną, wstawać już, czy też czekać na ciąg dalszy.

Dramat życiowy! Na starym przewozie przez rzekę, na której od dwudziestu lat stoi już most żyje stary przewoźnik, człowiek a właściwie widmo. Mocny i pracowity wtedy, kiedy jako przewoźnik był użytecznym, staje się z chwilą wybudowania mostu bezużytecznym strzępem człowieka; stąd jego nienawiść do mostu, do postępu, do ludzi! Zamyka się w sobie, twardnieje, staje się mizantropem, i cierpi! Mój Boże, myślę tak sobie — a ileż podobnych tragedji dzisiaj, tragedji ludzi młodych, emerytów, bezrobotnych — użytecznych wczoraj, a strzępów życiowych dziś a może i jutro! Syn przewoźnika, utalentowany inżynier, przebywający chwilowo u ojca pracuje gorączkowo nad konkursowym planem: budowy pałacu dla Ligi Narodów. Dopinguje go w pracy, przybyła również na przewóz narzeczona. Już — ostatnia chwila, plan gotów, tylko go odnieść na pocztę, bo dzień już konkursu ostatni ... Aż tu...

Straszna powódź, kra, most runął! Niema innego dojścia do poczty! Nadzieja i praca kilku miesięcy ma pójść na marne! Rozpacz! Wtedy widmo-przewoźnik budzi się, powraca mocny człowiek, więc znowu może być użytecznym, znowu potrzebują go — znienawidzony, przeklęty most runął wie o tem, bo sam... on dopomógł do tego! Wszak w ciemną noc, podciął pale ochronne! Więc każe sobie podać małą łódkę i bieże z sobą plan, by go przewieść przez rzekę..

A tu się gra zmagania! Syn zna niebezpieczeństwo szalonego przejazdu, zna je Marysia pasierbica i Jasiek robotnik; więc nie chcą puszczać starca na pewną śmierć! Helena narzeczona, widzi w swej myśli zniszczony gmach konkursowych nadziei — więc tylko rękę przewoźnika ściska, patrzy mu „mocno a dobrze„ w oczy i... zwycięża! Zwycięża egoistyczne coprawda, ale wprowadza dyssonans w narzeczeństwo! Ojciec przepłynął szczęśliwie, zwyciężył i zmógł robaka bezużyteczności, może ekspiować nawet swój czyn zbrodniczy, podcięcia mostu przez poświęcenie, a kiedy w dodatku oświadcza synowi: „dzielną będziesz miał kobietę, bo ma dobre oczy i silne oczy! A są i oczy złe“ — zdawałoby się, iż wszystko jest w porządku! A jednak nie! Sprawiedliwości musi się stać zadość! Przybywa policja, aby aresztować przewoźnika za zbrodnię uszkodzenia dobra publicznego! Trochę deus ex machina, trochę niejasne, ja jednak w ten sposób rozumuję! Nie przeczę — może błędnie!

Dawno już nie widzieliśmy takiej mocnej i świetnie scenicznie obmyślonej postaci, jaką dał nam pan **Bol. Barbacki** (Przewoźnik). Nieduża to rola słów, ale potężna rola mimiki, gestu, pauzy ba nawet i konturu. Przeprowadził ją pan Barbacki konsekwentnie i mocno, tak mocno, że doprawdy zamykało się oczy, i pytało: czemu to tylko przewoźnik z swą problematyczną tragedją, a nie jaki Iwan Groźny czy inny bohater jakiego potężnego historycznego dramatu! Tomasz p. **A. Buczera** szczerze i naturalnie tragiczny brał szczególnie w momencie walki między obowiązkiem syna i narzeczonego, Helena (**p. Jadw. Pajor-Buczerowa**) potrafiła nadać swej postaci naturalny a jednak sugestywny imperatyw w akcie drugim, łamiąc się pięknie w chwili rozmowy z gościem-ajentem policyjnym. Cackiem scenicznem była rola gościa-ajenta (**p. M. Semenowicz**), który z swej trudnej, chociaż efektownej roli wydobył wzruszające momenta. Zawsze użyteczny i wzorowy pan **L. Sentycz** (Janek), obiecująca o dobrej dykcji p. **J. Szewczykówna** (Marysia) i epizodyczny p. **J. Dobrowolski** (szofer) dostowali się w zupełności do zupełnego poziomu całości.

Reżyserja p. **W. Barbackiego** b. pracowita. Scena przy oknie, obserwowania zmagań przewoźnika — rzadko naturalna i tragiczna, Natomiast nastawienie dramatu w 1 akcie za gwałtowne i nagłe, w czem zresztą bardzo mała wina grających.

Dekoracja, projektu p. **A. Buczera** pomysłowa.

Stanisław Klemensiewicz.

WIEŚCI Z PODHALA.

ZAKOPANE.

Konferencja nauczycielska.

Z końcem ubiegłego miesiąca odbyła się pod przewodnictwem p. kol. Prez. Szkodzińskiego w szkole powszechnej w Bystrem konferencja II-go rejonu pedagogicznego. Lekcję praktyczną przeprowadziła kol. Mikrucianka oraz wygłosiła referat na temat »Nowy program matematyki«. W dyskusji zabierali głos: kol. kol. Bułuk, kier. Rączkówna, kier. Kochanowska, Dr. Dadejowa, Franczykowska. Konferencje rejonowe wraz z wzajemną wymianą myśli między poszczególnymi członkami, przyczyniają się do doskonalenia metod, jakiemi posługiwać się winien dzisiejszy nauczyciel, powołany do roli wychowawcy młodego pokolenia.

Wystawa dzieł sztuki.

Od dłuższego już czasu, odbywa się zorganizowana przez Związek Artystów Plastyków, wystawa dzieł sztuki. Warto naprawdę zobaczyć cenne eksponaty, by mieć pojęcie o całokształcie dorobku na tem polu i znaczeniu sztuki, — tworzonej pod dogmatycznym hasłem: »Sztuka dla sztuki«. Motywa ludowe (podhalańskie) wykonane z niezwykłą precyzją, muszą przemawiać swym naturalizmem do duszy obserwatora.

Korespondent Kurjera Warszawskiego«, stale zamieszkały w północno zachodniej Afryce, — p. Jerzy Paszkowicz, wygłosił w sali »Morskiego Oka« i tutejszych szkołach, bardzo interesującą prelekcję z przeźroczami świetlnemi »Wśród Murzynów Angoli«, opowiadając o swych przeżyciach w Afryce.

PIWNICZNA.

A więc habemus papam! W dniu 9 marca b. r. zgodnie z zarządzeniem Starostwa, odbyły się w Piwnicznej wybory burmistrza, zastępcy tegoż i 3-ch ławników.

Akt wyborczy odbył się w obecności Pana Starosty Dra Łacha, który w swem przemówieniu wskazał wytyczne, po których nowowybrani radni dla dobra naszego miasta i Państwa iść powinni. Wkońcu złożył życzenie pomyślnego dalszego rozwoju Piwnicznej, która pod egidą zasłużonego burmistrza w czasie ostatniej kadencji tak pięknie się rozbudowała i oblokła w szaty prawdziwego uzdrowiska,

Wybrano burmistrzem Jana Marciszewskiego, dotychczasowego tak zasłużonego włodarza miasta, Tapeusza Sikorskiego, zastępcą.

Ławnikami zostali pp.: Józef Michalik, Stanisław Tokarczyk i Bolesław Dagnan. Po ogłoszeniu wyborów złożył przewodniczący Ks. Piotr Lewandowski podziękowanie Panu Staroście za ojcowską opiekę nad Piwniczną.

STARY SĄCZ.

Walne Zebranie Koła TSL. odbyło się dnia 18 lutego br. Koło TSL. reaktywowano w listopadzie 1927 roku, W ciągu niespełna swej 7-letniej działalności, Towarzystwo wykazało dużą żywotność mimo trudnych warunków pracy. W pierszych latach działało ono głównie na terenie samego miasta, organizując kursy dla dorosłych i gospodarstwa domowego. odczyty i pogadanki, a w czasie uroczystości państwowych i narodowych, akademje i przedstawienia. Tempo pracy wychowawczo-oświatowej, ożywiło się znacznie z chwilą, gdy w r. 1929 otwarto własną bibljotekę, która dzięki należytemu doborowi książek i organizacji, — skupiła dzisiaj liczne i poważne grono czytelników pośród starszych i młodzieży. Bibljoteka liczy 1326 tomów. Po założeniu ośrodka oświatowego w mieście, Towarzystwo już od dwóch lat rozwija swą działalność na wsi, zakładając czytelnie i świetlice, — w których ludność wiejska, wyrabiając w sobie samodzielność i aktywność, sposobi się do pracy twórczej dla dobra i potęgi własnego państwa. Dotychczas zorganizowano Czytelnię TSL. w Barcicach i Moszczenicy Niżnej a 4 marca zorganizowaną została Czytelnia TSL. w Cyganowicach.

Poza wypożyczalnią książek, posiada dzisiaj Koło także podręczną bibljotekę dla prelegentów, oraz aparat projekcyjny firmy »Ornak«, które to pomoce w znacznej mierze ułatwiają Zarządowi Koła systematyczną pracę kulturalno-oświatową.

W skład nowego Zarządu weszli: Wagner J., prezes, oraz członkowie: Bielawski A., Czech J., Dr. Dormusowa H., Gawroński T., skarbnik, Gurgulówna J., Klimaszewski Al., Kumorówna A., Ks. Niedojadło J., Preinl H., Wagnerówna Z., Wilga St., sekretarz, Woźniak St., Ziobrzyński J., bibljotekarz.

Nowe placówki pracy kulturalno — oświatowej T. S. L. Zarząd Koła T. S. L. w Starym Sączu zorganizował ostatnio 2 nowe »Czytelnie T. S. L. t. j. w Moszczenicy Niżnej (25 II. 34) i w Cyganowicach (4 III. 34). Prezesem Czytelni w Moszczenicy Niżnej został wybrany Zalesiński Antoni,, a sekretarzem Korona Helena. Prezesem Czytelni T, S. L. w Cyganowicach. został Słowik Felicjan, a Sekretarzem Hochman Jan. Podczas Walnych Zebrań tych Czytelni referaty organizacyjne wygłosił prof. Wagner, a odczyty z przeźroczami p. t. »Walki o zjednoczenie ziem polskich« wypowiedział kier. szkoły Wilga.

Wybory nowego Zarządu w Zw. Strzeleckim. Dnia 7 marca br. odbyło się w Starym Sączu Walne Zebranie Członków Z. S., które zaszczycili swą obecnością pp: płk. Krudowski Zygmunt dowódca 1 psp.; kpt. Stachowiak i Komendant powiatowy Z. S. komp. Komorek Tad. Po sprawozdaniu z działalności w r. 1933, wykazującego ogromną pracę tego Oddziału Z. S. — Ustępujący prezes, Dr. Dyszkiewicz Władysław., podziękował członkom za współpracę, oraz pożegnał wszystkich życząc dalszej owocnej pracy. W gorących słowach, pełnych zapału i troski przemówił pułk. Krudowski, a następnie komendant pow. Komorek.

W skład nowego Zarządu weszli: Ob. Wilga Stanisław — prezes, Taras Władysław — wiceprezes, Kościółek Franciszek — sekretarz, Jawor Kazimierz — skarbnik, oraz obyw. Bielawski Antoni, Kołdras Stanisław i Zięba Aleksander jako członkowie. *W.*

GOŁKOWICE,

Ktoś tam, dosyć dawno już temu, napisał coś o Gołkowicach w »Głosie Podhala«, że istnieje tu organizacja, która zaczyna żyć nowem życiem, że są tutaj ludzie, którzy zachęcają do współpracy, do organizowania się na polu gospodarczem itp. A potem cisza, jakby Gołkowice znikły z karty wiosek powiatu nowosądeckiego. A tu tymczasem życie nietylko istnieje, ba, gotuje się, kipi! Organizacje współzawodniczą! Straż pożarna zdobywa za swą sprawność nagrody i dyplomy na ćwiczeniach rejonowych, czy okręgowych, Związek Strzelecki jakkolwiek hamowany w swoim pędzie twórczym, zdobywa odznaki strzeleckie, — dokonywa wyczynów społecznych.

Kasa Stefczyka niesie pomoc potrzebującym a filja Spółdzielni Mleczarskiej w Moszczenicy, nie pytając dlaczego dotychczas jest jeszcze tylko filją, bo ona tylko daje życie Centrali, karmi rynek starosądecki a częściowo i nowosądecki, zaspakaja potrzeby Krynicy a nawet i Szczawnicy. — Rolnicy tutejsi nie opuszczają rąk, lecz jak mogą przeciwstawiają się biedzie, zmieniają mniej popłatną hodowlę koni na lepiej rentującą się hodowlę bydła, zakładają koło osiedli sady, a nawet myślą o powtórnem założeniu Kółka rolniczego. Piszę o powtórnem, bo mieli już kiedyś Kółko Rolnicze i to nietylko organizację, ale nawet własny dom Kółka Rolniczego ze sklepem. — Tylko podobno przez nieumiejętną gospodarkę dawnych kierowników,

---

Z. FIJAS.

Metoda trzykrotnego splunięcia.

Narzeka się ogólnie na niepowodzenia życiowe, — mówi się o dopustach losu, nie wiedząc, że wszystko to zależy tylko od drobnych okoliczności, o których wpływie na życie człowieka mogą mówić tylko skutki. Nikt nie dopuszcza do poważnej dyskusji uniwersalnego środka przeciw skutkom tychże drobnych okoliczności, jaką jest niezaprzeczenie metoda trzykrotnego splunięcia. — Narazie nauka o niej jest jeszcze w powijakach, ale przyjdzie na to czas, jak przyszedł na uznanie teorji Kopernika.

Bo czy zdaje sobie kto z tego sprawę, że kot, ba, mały kiciuś, nie umiejący nawet biegać, może wywołać nieobliczalne szkody w życiu człowieka. Zwykły łaciaty kot, błąkający się po podwórzach, już wpływa na nas. Rudy kocur z białemi wąsami jest zwiastunem zbliżającej się katastrofy, czarny — nadciągającego kataklizmu.

Wszystkie te sygnały z zaświata są niczem dla roztropnego wyznawcy metody trzykrotnego splunięcia. Czarny kocur i to nie stojący, lecz przechodzący nam drogę (sygnał króla kataklizmów) jest dla niego mizerną kocinką, którą wstyd nogą rozdeptać, robaczkiem niewidocznym, mszycą, molem.

Spluwasz koło siebie trzykrotnie i już po niebezpieczeństwie. Rosjanie uprościli metodę, i zamiast splunąć czemś konkretnem, mówią tylko: „naplewat", lecz i tę pozostałość caratu w niepohamowanej dążności do niszczenia pomników tradycyj i swobód, — zniósł czerwony carat. Dwie zakonnice przynoszą szczęście, trzy, okropność! Zobaczywszy trzy zakonnice, nie należy powtarzać: Nie trzy, lecz dwie.. jak to jest w zwyczaju, gdyż znamionuje to ludzi niskiej kultury, wierzących jeszcze (w wieku radja i samolotów) w zabobony. Splunięcie byłoby w tym wypadku oznaką zbytniego cynizmu, dlatego metoda wyżej wspomniana pozwala na pewne odchylenie od reguły, mianowicie splunięcie duchowe, co przydaje się w tych okolicznościach, w których splunięcie jest konieczne a sytuacja na to nie pozwala, — n. p. zobaczy się kota w pokoju, w którym niema spluwaczek a są napisy: „Pluć tylko do spluwaczek"!

To są może drobiazgi, ale wpływ ich jest tak kolosalny, że nie wypada o nich nie wspominać.

Uroki. Już tem samem słowem wywołuje się u niektórych ludzi uśmiech. Proszę mi jednak powiedzieć w jaki sposób dadzą się usunąć: ból głowy, wypieki na twarzy, torsje czyli najprostsze objawy uroków? Czy lepszą jest rzeczą poślinić kawałek węgła, rozpalić go, wrzucić do wody i myć tą wodą czoło, czy wytrzeć czoło rąbkiem spódnicy, trzykrotnie zwilżonym śliną. Oczywiście, lepiej to ostatnie, ale o tem mało kto wie. Jak ręką odwinął. Z uroków ani śladu. Baba przechodząca nam drogę z pustemi konewkami również nie przedstawia dla nas żadnego niebezpieczeństwa. — Jadąc na polowanie unikaj znajomych, gdyż zdarzyć się może, iż w zbytniej życzliwości, kto nie obeznany ze zwyczajami myśliwskiemi, powie ci: „Szczęść Boże", co dla myśliwego przed polowaniem znaczy niechybne pudło. — Te dwa słowa powiedzieć może tylko naiwny mieszczuch, co krowy nie odróżni od sarny, a na widok zarżniętej kury robi się mu niedobrze, jednem słowem partacz, kanalja, wyzuta ze wszelkiej czci i rozsądku. Te dwa nieszczęsne słowa strącają biednego wędkarza do wody, łamią mu wędkę, porywają mu przynętę i niepozwolą mu nawet zakupić ryb, tak daleko sięga ich fatalizm. Dwa nieszczęsne słowa „Szczęść Boże!"

Metoda nasza i tu nie pozostaje bez doskonałych rezultatów. Spluwasz od niechcenia i choćby ci cały pułk ludzi krzyczał „Szczęść Boże", nic ci nie zrobią.

Jeśli chodzi o sposoby przywracania szczęścia, to pająk krzyżak, wpuszczony do słoika z ponumerowanemi kartkami, jest doskonałym wskaźnikiem wygranej, gdyż ten roztropny owad przytwierdza sobie łapkami do grzbietu tylko te karteczki, na które ma paść wygrana. Sznurek z wisielca, noszony stale, przynosi szczęście we wszelkiego rodzaju przedsięwzięciach. Sznurek kupuje się już na szyji wisielca, gdyż dzieją się w tej materji wielkie nadużycia. Niedawno w handlu pojawiły się rozmaite fabrykaty, z szyją wisielców nie mające najmniejszej styczności. Czterolistna koniczyna jest pewnym rodzajem talizmanem szczęścia, leez pięciolistna przewyższa ją pod tym względem, zaś sześciolistna, nie mówiąc już o ośmiolistnej, ze względu na jej niesłychaną rzadkość, bije nawet sznurek z wisielca.

Djament noszony na najmniejszym palcu przez pannę, otacza ją rojem wielbicieli. Mężczyzna garbaty jest niesłychanie przykładnym małżonkiem i wiernym. Pożycie z nim byle nie miał rudego zarostu (dobrze jak jest zezowaty), jest wzorem przykładności.

Pająk krzyżak przyniesie ci przegraną miast wygranej, nawet dziesięciolistna konieczna, staje się roślinką bez najmniejszego znaczenia, djament kawałkiem bezwartościowego minerału, garbaty małżonek, żeby nawet miał dwa zezy, ordynarnym wiarołomcą i plugawym zazdrośnikiem, jeśli nie zastosuje się metody trzykrotnego splunięcia. Nasza metoda w tych wypadkach jest środkiem wzmacniającym działanie sił wiodących do powodzenia a odwracającym łożysko sił złośliwych. Nie bójcie się ani czarnych kotów, ani bab z pustemi konewkami, przechodzących nam drogę — skoro macie tak wypróbowaną w skutkach metodę.

stracili go bezpowrotnie, zarazem i wiarę co utrudnia pracę tym, którzyby chcieli coś nowego i korzystnego dla gminy, czy poszczególnych jednostek zrobić. Nie na tem jeszcze koniec. – Są próby zaprowadzenia światła elektrycznego, podobno myśli się o zaprowadzeniu stawu rybnego, stąd wyszła inicjatywa założenia zlewni mleka itd. Jest zatem tutaj życie. – Może nie jest ono tak krzykliwe jak gdzieindziej, ale zwyczajne, powszednie a przez swoją realność, prawdziwe.

Ostatnio w dniu 25 lutego odbyło się tutaj zebranie gospodarcze, zorganizowane przez Zrzeszenie naczelnych władz organizacyj gospodarczych na terenie powiatu. Uczestniczyła w zebraniu spora garstka tut. mieszkańców, którzy dzięki propagandzie bezimiennych pracowników na terenie tut. wsi, zebrali się w budynku szkolnym aby ze skupieniem wysłuchać interesujących referatów p. insp. Wieczorka i prezesa Bodzionego a następnie po ożywionej dyskusji oddzielić w swych umysłach i sercach dawne plewy od obecnego ziarna i nieść to zdrowe ziarno tym, którzy w zebraniu nie wzięli udziału. *Uczestnik.*

Kamionka Wielka.

Dnia 18 b. m. odbyło się w tut. Oddziele Zw. Strzeleckiego Walne Zebranie członków, które zaszczycili swą obecnością członkowie Zarządu i Komendy Powiatu, a to: ob. Rudolf Dworzak, ob. Komorek Tadeusz i ob. inż. Markiewicz. – Zebranie zagaił witając przybyłych, prezes Oddziału. Przyrzeczenie strzeleckie od nowych członków odebrał Komendant Powiatu.

Po wyczerpującem sprawozdaniu poszczególnych członków Zarządu Oddziału oraz Komisji Rewizyjnej, zebrani udzielili ustępującemu Zarządowi absolutorjum, przystępując z kolei do wyboru nowych Władz Oddziału. Prezesem Zarządu został wybrany ponownie obyw. Poremba Stanisław. – Członkami Zarządu zostali wybrani: ob. Kocemba Józef, ob. Puchalanka Zofja, ob. Turyna Jan, obyw. Leśniak Piotr, ob. Tracitowski Antoni, ob. Pajorski Jakób. Komisja rewizyjna weszła w składzie jak w roku poprzednim.

Budujące przemówienie wygłosił Komendant Powiatu, podnosząc zasługi Oddziału w pracy dla dobra społeczeństwa w roku ubiegłym. W wyniku tej pracy Oddział tutejszy otrzymał pierwsze miejsce w Okręgu a tem samem w powiecie. – Z tego też powodu Oddział bierze udział w roku bieżącym w marszu Belweder – Sulejówek na Imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz w marszu »Szlakiem Kadrówki«. Okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego oraz Twórcy Niepodległej Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego i odśpiewaniem »Brygady«, zakończono zgodnie zebranie.

ROŻNÓW.

Znowu coś o Rożnowie, bo jakże milczeć, jakże nie poruszyć przejawów życia, które w tej pięknej okolicy się toczy, takiemi przykładami pracy jak u nas nie zachęcić i innych i zbudzić ich ze snu życia codziennego.

W dniu 24 grudnia z. r. urządzono dla dzieci szkolnych choinkę w szkole. Nikt nie uwierzy ile było radości w tych młodocianych duszyczkach, ile uciechy biło z iskrzących się oczat tejże dziatwy wpatrzonej w świecącą się choinkę i przybraną łakociami, które to przygotowało miejscowe grono nauczycielskie.

W dniu 11 II. br. odbyło się zebranie, na które przybyli do nas pp. prelegenci z N. Sącza w osobach: p. insp. Gawskiego i p. mgr. Gałasia. Po zebraniu ludność miejscowa dziękowała pp. prelegentom za przybycie i wyjaśnienia wielu zagadnień które były dla niej niezrozumiałe albo przez różnych ludzi mylnie wyjaśniane. Zebranie zakończył naucz. Kozicki P., dziękując w imieniu swoim i zebranych pp. prelegentom za przybycie. – W tymże samym dniu, wieczorem Zw. Strzelecki odegrał sztukę pt. »Śluby rybackie«.

Trzeba również podnieść i podkreślić coraz to większe zrozumienie wśród naszej ludności znaczenia pracy społecznej i pracy dla dobra Państwa.

Groźny pożar w Łącku.

W dniu 8 b. m. o godzinie 11·45, wybuchł niespodziewanie ogień w piekarni M. Grossbarda, który w przeciągu kilku minut objął dach całego domostwa a trafiając na materjał łatwopalny, rozwijał się w szalonym tempie, zagrażając sąsiednim domostwom.

Zaalarmowana miejscowa Och. Straż Pożarna w przeciągu kilku minut stanęła na miejscu pożaru podejmując akcję ratunkową; w kilkanaście minut później przybyła Och. Straż Pożarna z Czerneca. W międzyczasie ogień podsycany wichrem przeniósł się na położone po drugiej stronie ulicy zabudowanie H. Grünnberga, zagrażając w dalszym ciągu sąsiedniej restauracji H. Lustiga.

Zorganizowana pod komendą nacz. Franczyka obrona, uniemożliwiła przeniesienie się ognia na dalsze budynki, umiejscawiając tem samem pożar.

W międzyczasie przybyły O. S. P. z Jazowska, Zaw. Straż Pożarna z N. Sącza z motopompą, – które to Straże operując skutecznie prądami wody, przyczyniły się do ugaszenia pożaru. – Kolejno przybyły O. S. P. z Kamienicy, SzczawnicyWyżnej, Szczawnicy Niżnej, Tylmanowej i Krościenka. W akcji ratunkowej czterech członków z O. S. P. w Łącku odniosło lekkie obrażenia cielesne. Szkoda materjalna spalonych budynków wynosi w przybliżeniu 27 tysięcy złotych.

Za naszem pośrednictwem składa miejscowa ludność wszystkim Oddziałom Straży Pożarnych, przybyłym z pomocą na teren Łącka, staropolskie serdeczne »Bóg zapłać«. Również dla miejscowych obywateli a po części i ludności okolicznej, za ofiarną pomoc, niesioną przy wyżej opisanym pożarze – należy się szczere uznanie.

Z pieśnią wielgachną wieś kroczy.

Idą w słońcu starzy i młodzi
Siwy jak gołąb dziad im przewodzi,
Na końcu drobiazg mały,

Idą poważni, idą dzień cały,
jeno im serca blją radośnie
i płoną oczy...

Z pieśnią wielgachną wieś kroczy!
Pieśń rośnie,
niesie się szumnie i tłumnie
w szarych pól rozłogi...

Rozwarły się świątyń podwoje,
dzwonią pieśnią ich progi...
Płoną ołtarze, szemrzą modlitwy...
W dymach kadzideł majaczą boje,
wygrane bitwy
i Wodza potężne oczy!

Chylą się czoła w zadumie;
Szmer modlitw w tłumie
rośnie w błaganie:...
Piłsudskiemu, Ojczyźnie
Błogosław Panie!...

M. Szurmiak.

KRONIKA.

Ubezpieczenia Polaków w Niemczech. Na podstawie umowy polsko-niemieckiej Polacy, kiedykolwiek ubezpieczeni w Niemczech, – a którzy wrócili na stałe do Polski po r. 1916 (na G. Śląsk po r. 1921) mają prawo domagać się renty w ubezpieczeniach: inwalidzkich, górniczych lub umywo pracowniczych. W tym celu należy zwrócić się bezzwłocznie przy ubezpieczeniu pracowników umysłowych do Zakładu U. P. U. w Warszawie, przy ubezpieczeniach górniczych do »Spółki brackiej« w Tarnowskich górach, przy inwalidztwie do »Zakładu Ubezpieczenia emerytalnego Robotników« w Warszawie albo »Zakładu Ubezpieczenia Inwalidzkiego« w Królewskiej Hucie, ci którzy mieszkają na Górnym Śląsku.

Ważne dla właścicieli aut i motorowych wozów. Stosownie do przepisów § 23, rozporządzenia z dnia 15. I. 1933 r. o ruchu pojazdów mechanicznych na drogach publicznych, właściciel pojazdu mechanicznego winien dla uzyskania przedłużenia ważności posiadanego dowodu rejestracyjnego złożyć go wraz z pisemnem oświadczeniem, że odnośny pojazd nie uległ ważnym zmianom konstrukcyjnym Starostwu, które wyda interesowanemu odpowiednie zaświadczenie o złożeniu dowodu rejestracyjnego zupełnie bezpłatnie. Termin złożenia dowodów rejestracyjnych w Starostwach do wymiany w dniu 20 marca br.

„Czem jest P. O. S." Staraniem Miejskiego Komitetu P. W. i W. F. wygłosił onegdaj odczyt na powyższy temat prof. F. Hanula w sali Ratusza. Odczyt ilustrowany był obrazami świetlnymi. Prelegent poruszył w krótce rozwój wychowania fizycznego od starożytności po dzień dzisiejszy, przedstawił następnie stan dzisiejszego rozwoju. Sprawdzianem tężyzny fizycznej i przygotowania jest P. O. S.

Zarząd Ligi Morskiej i Kolonialnej w Nowym Sączu składa serdeczne podziękowanie tym wszystkim Osobom, które przyczyniły się czemkolwiek do urządzenia Akademji w dniu 18 lutego b. r.

Na walkę z gruźlicą w okresie „dni przeciwgruźliczych" br. złożyli w dalszym ciągu: 31) Kasyno miejskie 10 zł., 32) Koll. OO. Jezuitów 5 zł., 33) Sz. Kornhauser 5 zł., 34) H. Kornhauser 3 zł., 35) Kornfeld 3 zł., 36) Dr. Kanner 3 zł., 37) St. Krakowski 2 zł., 38) M. Kosterkiewiczowa 2 zł., 39) Dr. Maciak 3 zł., 40) Dr. M. Mohr 5 zł., 41) Ks. Prałat Mazur 5 zł., 42) Dr. Matakiewicz 2 zł., 43) Dr. Nowak 5 zł., J. Nekwapil 2 zł., 45) Z. Nekwapil 1 zł., 46) Oleksy Jan 5 zł., 47) Inż. Pietruszewski 1 zł., 48) Pennar Jakób 3 zł., 49) Rzepecki Andrzej 5 zł., 50) Sieradzki Kalm. 3 zł., 51) Rechowicz Jan 2 z., 52) Rzemiński Jan 2 zł., 53) Dr. Stuchły 5 zł., 54) Dr. Syrop 2 zł., 55) Samopomoc Kolej. 5 zł., 56) Wł. Styczyński 10 zł., 57) Ks. Sulma 2 zł., 58) Dr. Tisch 3 zł., 59) Ign. Twardowski 10 zł., 60) Tenner 5 zł.

Podziękowanie. Tow. Przyjaciół Zw. Strzeleckiego składa gorące podziękowanie Komitetowi Pań i Panów z p. Drem Foltyńskim i p. Foltyńską oraz p. dyr. orkiestry krynickiej F. Kochańskiemu, za bezinteresowną, ofiarną pracę przy urządzeniu zabawy T. P. Z. S. oraz uświetnienie jej bezpłatnem udzieleniem orkiestry. – Równocześnie podaje do publicznej wiadomości, – że dochód czysty dał 2159·24 zł., przy ogólnych wpływach 4016·32 złot. i wydatkach 1857·24 zł. *St. Balak, prezes.*

KRONIKA SPORTOWA.

Wielkanocne święta zapowiadają się pod znakiem rozpoczęcia sezonu sportowego. 1 i 2-go IV odbędą się na stadjonie sportowem za warsztatami kolejowemi dwudniowe zawody w piłkę nożną między doskonałą A-klasową drużyną czeską K. S »Slavią« z Preszowa a KS. KPW. »Sandecją«. Zawody te ze względu na doskonałą formę obu drużyn, zapowiadają się nader ciekawie.

K. S. KPW. „Sandecja" zasilona kilkoma doskonałymi graczami, pilnie przeprowadza treningi pod kier. p. Nekvapila, Rańdy i Tracza. Pracę znacznie ułatwia własne doskonałe boisko, wyposażone na obecny sezon w megafony i zegar boiskowy.

PROGRAM
obchodu Imienin Marsz. J. Piłsudskiego

17 marca. Akademja KPW. o godzinie 20-tej. 18 marca. Przedstawienie dla szkół, godz. 11·30 bieg na przełaj Z. S. wieczór godz. 7 capstryk. 19 marca. Pobudka, 9.30 uroczyste nabożeństwo, poczem przemówienie na rynku i defilada. Godz. 14-ta. Strzelanie o odnakę, godz. 15 i 16-ta ludowe przedstawienia kinowe, godz. 20-ta Uroczysty wieczór w Sokole.

Obwieszczenie.

I. Km. 195|34 i 3265|33.

Komornik Sądu Grodzkiego, rewiru I w Zakopanem, zamieszkały w Zakopanem przy ul Nowotarskiej 27, na mocy art. 602, 603 i 604, KPC. ogłasza, że w dniu 21 marca 1934 r. o godz. 13-ej (nie później niż na dwie godzin) w Zakopanem ul. Chramcówki, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Ubezpieczalni Społecznel (Kasy Chorych) w Zakopanem i składających się z maszyny do liczenia »Dalton«, oszacowanej na sumę 600 zł., na zaspokojenie wierzytelności F. Romaszkana w Wadowicach, do sprawy I. Km. 194|34.

2) I. Km. 3265|33, w dniu 21 marca 1934 o godz. 12-tej (nie później niż dwie godziny) w Zakopanem, ul. Witkiewicza odbędzie się sprzedaż z przetargu pubiicznego ruchomości – należących do Marji Strahlerowej, zam. w Zakopanem, ulica Witkiewicza i składających się z szafy, umywalni, kredensu, kanapy, oszacowanych na łączną sumę 670 zł. na zaspokojenie wierzytelności Karoliny Fredrowej w Zakopanem. Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji. KOMORNIK.

Obwieszczenia licytacyj.

II. Km. 1725/33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gorlicach Rewiru II zamieszkały przy ulicy Ignacego Łukasiewicza — obwieszcza, że w dniu 16 kwietnia 1934 r. o godzinie 9-tej rano odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Gorlicach pod Nr. 1, II p. publiczna licytacja 2/4 części realności w skład której wchodzi parcela budowlana wraz z domem, stajnią, stodołą i pgr.; — 2/6 części realności obj. whl. 170 i 200/1600 części realności obj. whl. 161 ks. gr. gm. kat, Sękowa, o łącznym obszarze 2 morgi 1420 sążni — dłużnika Andrzeja Guttercha w Sękowy własnych.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na kwotę 5,525'35 zł.

Sprzedarz zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. kwoty 4,144'02 zł.

Komornik.

II. Km. 1701/33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gorlicach Rewiru II, zamieszkały przy ul. Ignacego Łukasiewicza — obwieszcza, że w dniu 16 kwietnia 1934 r. o godzinie 10-tej rano — odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Gorlicach publiczna licytacja 700/100 części pól naftowych „Apollówka II“ utworzonych z pgr. lkst. 1324/1, 1385/2, 1386/1, 1386/2, 1387, 1388, 1389, 1390, 1391, 1392, 1393, 1394, 1395, 1396, 1397, położonych w Ropicy Ruskiej (powiat gorlicki) — o obszarze 3 morgi 1914 sążni, wraz z inwentarzem kopalnianym a to: I) 5 trójkątów drewnianych; II) 280 rurek używanych do pompy, 7/4 cala i 1/2 cala łączonych z rurek gazowych, przerabianych; III) 400 m. drutów pompowych 10 m/m; IV) 240 m. rurek 2 calowych i 7/4 cala do pompy; V) motor gazowy 12 — 14 HP. w ruchu, o pękniętej gjowicy, spojonej autogencm; VI) winda (granik) w dość dobrym stanie; VII) lina transmisyjna 200 m/m; VIII) 15 żerdzi wiertniczych 22 m/m. kal. 55 po 11 m. długości każda; IX) 2 małe krąrki linowe; X) lina 16 m/m. długości 300 m; XI) kuźnia polowa; XII) zbiornik drewniany o pojemności 12 beczek; XIII) budynek na motor drewniany 6 razy 4 razy 3 m.; XIV) stare żelazo, rurki gazowe; — dłużniczki Firmy „Rozwój naftowy“ Ski z ogr. odpow. w Drohobyczu własnych.

Powyższa nieruchomość oszacowana została na kwotę 6,168' 89 zł.

Sprzedarz zaś rozpocznie się od ceny wywołania 4,144' 02 zł. Komornik.

I. Km. 3260/3261, 3262/33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gorlicach, Rewiru I zamieszkały w Gorlicach przy ul. Władysława Jagiełły L. 6 obwieszcza, że celem spieniężenia majątku masy konkursowej p. Piotra Tumidajskiego — w dniu 28 marca 1934 r. o godzinie 9-tej w budynku Sądu grodzkiego w Gorlicach, biuro Nr. 1 II. p. sprzeda się przez publiczną licytację:

a) pola naftowe w gminie kat. Sękowa położone a to 1) „Wilson“ XIV do XXIV, 2) „Sewery“ I do VII 3) „Darwin“ IV, 4) „Adam“ I do XX, 5) „Bohdan“ I do X., 6) „Celzjusz“ I do III, 7) „Cecylja“ I do IV, oszacowane na sumę 2.765 zł. o najniższej ofercie 1.843 zł. 50 gr.

b) pola naftowe w gminie kat. Ropica ruska położone a to: 1) „Warta“ III do VIII, 2) „Sardynja“ III V, 3) „Ukraina“ XI do XXI, „Korsyka“ I. III. V. IX, 5) „Sycylja“ II. III., 6) „Józef“ II. do IX., 7) Piotr VII. d XIV., 8) „Odra“ VIII. do XIV. i 9) „Michał“ I. do V. oszacowane na sumę 1.885 zł. o najniższej ofercie 1256 zł. 66 gr.

c) pola naftowe lwh. 625 do 1133 ks. naft. przy Sądzie Grodzkim w Gorlicach prowadzonej w gminie kat. Pstrążne położone, a będącej własnością masy konkursowej p. Piotra Tumidajskiego oszacowane na sumę 10.695 zł. o najniższej ofercie 8.021 10 gr. z tem że ewentualny nabywca tych pól naftowwch przyjmuje obowiązek zapłaty wynagrodzenia każdoczesnym właścicielom gruntu za każdy na cele kopalniane zajęty sążeń kwadratowy rocznie po 10 gr. a w razie rentującej się produkcji po 20 gr., oraz zapłaty wynagrodzenia każdoczesnym właścicielom gruntu za każdy na cele kopalniane powstały szyb jednorazowo po 50 zł. a w razie rentującej się produkcji, po 100 zł. z tem nadmienieniem, iż inne postanowienia kontraktów naftowych pozostają niezmienione.

d) prawo poboru 3% brutta wpisanego na podstawie umowy ustępstwa z dnia 5/9 1822 r. Lrep. 61 w myśl uchwały Sądu grodzkiego w Gorlicach z dnia 19 9 1922 r. złożonej do ts. U. H. 115/22 w stanie biernym pól naftowych „Barbara“ I. X. XI. XII. XIII. XIV. XV. XVI. po dzień 16 6 1944 r. na rzecz Piotra Tumidajskiego oszacowanego na sumę 600 zł. o najniższej ofercie 400 zł.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w wysokości 10 % z sumy szacunkowej t. j. odnośnie do sumy szacunkowej pod a) podanej w kwocie 276 zł. 50 gr. pod b) w kwocie 188 zł. 50 gr., pod c) w kwocie 1069 zł. 50 gr. zaś pod d) 60 zł. Komornik.

II. Km. 1450/33.

Komornik Sądu grodzkiego w Zakopanem, rew. II. ogłasza, że na wniosek inż. Józefa Skałki w Krakowie, odbędzie się w sali rozpraw Sądu grodzkiego w Zakopanem dnia 10-tego kwietnia 1934 o godzinie 10-tej rano, licytacja realności w. hl. 5469, ks. gr. gm. kat. Zakopane, własności Jana Gąsienicy, Kasprusia. W skład tej realności wchodzą: parc. grunt. lk. 89.15/1, 9915/10, oraz parc. bud. lkat. 2289 o łącznej powierzchni 1366 m², położone przy drodze Strążysk. Na parc. budowl. znajduje się budynek drewniany stary, przerobiony, niewykończony o dwu zamieszkałych ubikacjach, ze suterynami z cegły i kamienia łamanego. Na parc. grunt. lk. 9915/1, stoi barak z drzewa okrągłego na kamiennem podmurowaniu, mieszczący mały pokoik z kuchenką. Cała realność ogrodzona sztachetami. Do realności whl. 5469, należy płot sztachetcwy oszacowany na 276 zł. — Wartość szacunkowa wraz z przynależnościami wynosi 16111·24 zł., najniższa oferta 8055.62 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Komornik.

II. Km. 1295/33.

Komornik Sądu grodzkiego w Zakopanem, rew. II. ogłasza, że na wniosek strony egzekwującej Władysł. Lendy, przez pełn. adw. Dr. S. Wierzbickiego w Zakopanem odbędzie się dnia 10 IV. 1934 o godzinie 9-tej rano w sali rozpraw Sądu grodzkiego w Zakopanem licytacja realności whl. 5657 ks. gr. gm. kat. w Zakopanem Marjana Bryszkowskiego w Zakopanem. W skład tej realności w chodzą: realność składająca się z dwóch parcel gruntowych lkat. 9836/76 i 9836/16 o łącznej powierzchni 889 m², położona jest na Żywczańskiem. Parcele powyższe nie są zabudowane. Wartość szacunkowa wynosi 3140.50 zł. najniższa oferta 2356 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Komornik.

Km. 1221|33.

Edykt licytacyjny.

Komornik Sądu grodzkiego w Krościenku n|D. urzędujący w Krościenku n|D. ogłasza że dnia 9 kwietnia 1934 o godzinie 9.30 rano w Sądzie Grodzkim w Krościenku n|D. sala Nr. 5 I. p. odbędzie się publiczna licytacja realności lwh. 251 ks. gr. gm. kat. Szczawnica, wskład której wchodzi parcela budowlana lkat. 631|1 na której stoi połowa domu drewnianego parterowego będącego własnością Wojciecha Słowika.

Powyższa realność oszacowana została na kwotę 655 zł. Najniższa oferta wynosi 327. 50 zł. poniżej której sprzedaż nie nastąpi.

Warunki licytacyjne i inne dokumenty przeglądać można w biurze komornika Sądu Grodzkiego w Krościenku|D. w godzinach urzędowych na dwa tygodnie przed licytacją. Komornik.

Km. 1388|33.

Edykt licytacyjny.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krościenku n|D. obwieszcza że dnia 9 kwietnia 1934 o godzinie 9-tej przedpołudniem w Sądzie Grodzkim w Krościenku n|D. sala Nr. 5 I. p. odbędzie się publiczna licytacja realności lwh. 1629 i 1865 ks. gr. gm. kat. Ochotnica, Sabiny Mangel. Chaji, Heleny, Felicji i Leona Weissów własnych.

Na realnościach tych stoi dom drewniany parterowy i dwie szopy.

Realności powyższe oszacowane zostały na kwotę 2.890 zł. Najniższa oferta wynosi 1445 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi.

Warunki licytacyjne i inne dokumenty przeglądać można w biurze komornika Sądu Grodzkiego w Krościenku n|D. w godzinach urzędowych na dwa tygodnie przed licytacją. Komornik.

II. Km. 619|33.

Komornik Sądu grodzkiego Rew. II. w Starym Sączu, zamieszkały w Starym Sączu ul. Sobieskiego 301 dnia 5 marca 1934 r. Sygnt. II. Km. 619|33 obwieszcza, że dnia 20 kwietnia 1934 r. o godz. 9-tej w Sądzie Grodzkim w Starym Sączn w biurze Nr. 3 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację nieruchomości, należącej do Marji Myjak w Zagożynie — a mianowicie: połowy realnosci obj. whl 546 ks. gr. gm. kat. Zagorzyn, składającej się z parcel gr. Lk. 2161|3, 2162 2161|2, 2163, 2164, 2165, i 2166 o łącznym obszarze 2 morgi 179 sąęni kwadr. Do realności tej należą następujące przynależności: dom mieszkalny, piwnica, stodoła i stajnia — wszystko w połowie. Wartość szacunkowa powyższej realności wraz z przynależnościami wynosi 2.815.80 zł. najniższa oferta (cena wywołania) wynosi 1.877.20 — poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Wadjum wynosi 281 zł. 60 gr. Komornik.

„GŁOS PODHALA“ (NOWY SĄCZ)
SAMODZIELNY ODDZIAŁ w ZAKOPANEM
Kierownik Red. PIOTR FARON.
Adres: Ul. Krupówki. Lokal T. S. L. I. piętro, vis-a-vis «Morskiego Oka». Wejście od strony bocznej uliczki.
Godziny urzędowe: Codziennie 5-6 popoł., z wyjątkiem niedziel i świąt.
We wszystkich sprawach administracyjnych i redakcyjnych upraszamy zwracać się z tamt. terenu do naszego Oddziału w Zakopanem.

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza «Głosu Podhala». Redaktor odpowiedzialny: Marjan Morończyk. Drukarnia Romana Pisza w Nowym Sączu.